Cena 15 groszy Czwartek 28 Sierpnia 1924 r. Rok III

DZIENNIK BIAŁOSTOCKI

Redakcja i Administracja: Białystok, Rynek Kościuszki Nr. 1. telefon Nr. 63.

WYBUCH GRANATU W CYTADELI WARSZAWSKIEJ

Rada ministrów debatowała nad zabezpieczeniem Kresów wschodnich

Nowi wojewodowie, Korpus straży granicznej.

Ogólne kierownictwo w rękach gen. Rydza Śmigłego

WARSZAWA. 27. 8.

Na wczorajszem posiedzeniu Rady ministrów, w związku ze sprawą uzdrowienia stosunków na Kresach rozpatrywano wnioski Komitetu politycznego dotyczące zmian personalnych.

Zmiany te jak się dowiadujemy będą następujące:

Wojewodą nowogrodzkim zostanie gen. Januszajtys, wojewodą zaś wołyńskim — gen. Olszewski. Dotychczasowy wojewoda Nowogródzki p. Raczkiewicz obejmuje stanowisko del. rządu w Wilnie po p. Romanic, o którym pisaliśmy, że zostaje wiceministrem spraw wewnętrznych.

Po załatwieniu spraw personalnych omawiano sprawę organizacji korpusu straży pogranicznej, oraz zarządzenia, jakie mają być wydane dla województw Kresów wschodnich.

Zarządzenia te w formie rozporządzeń ministerjalnych ukazać się mają jeszcze w tygodniu bieżącym.

Ogólne kierownictwo akcją, które ma zabezpieczyć Kresom bezpieczeństwo pozostaje nadal w rękach gen. Rydza Śmigłego.

—:—

Groźba głodu zawisła nad Polską

Ze wschodu i zachodu miarą złota zaczęto ważyć polski chleb

Rząd zamknął granicę — [illegible] nakarmi polskiego obywatela

W roku bieżącym przewidywane są prawie we wszystkich krajach

gorsze o 40 do 60 proc.

niż w latach ostatnich zbiory zbóż chlebowych.

U nas również zbiory zapowiadają się, naogół biorąc,

słabiej niż w r. ubiegłym.

Jednakże klęska nieurodzaju nawiedziła tylko niektóre okolice (Małopolska, Kresy wschodnie), natomiast w innych miejscowościach urodzaj jest taki sam jak lat ubiegłych, a nawet

miejscami lepszy.

To też śmiało można twierdzić, że gdyby nie

rabunkowe wywożenie

zboża za granicę, zapasy żyta w kraju w zupełności starczą na

pokrycie zapotrzebowania

[illegible] wewnętrznego.

[illegible] wzmożone zapotrzebowanie zboża przez zagranicę, [illegible] szczególności Niemcy i Ro[illegible]

gdzie głód

[illegible] już swe potworne ślepia — wpłynęło na gwałtowną i nie opartą nawet na zdrowym rozsądku kupieckim

ucieczkę zboża

z kraju.

Rozumie się, że tego rodzaju konjunktury doprowadziły do gwałtownej

zwyżki cen zboża,

która pociąga za sobą natychmiastowy wzrost drożyzny, [illegible]ywającej fundamenty gma[illegible] sanacji naszej waluty.

[illegible] które mamy przed o[illegible] które dowodzą

[illegible] jaką **skwapliwością**

[illegible] rzucili się do wy[illegible] złota, wzamian za [illegible] rzecz nader ujemnie [illegible] stołecznych tych [illegible]

[illegible] wdzie trzeba przyznać,

pokusa była silna.

Już kilka tygodni temu zagrani[illegible] dokładnie Niemcy płacili

4 dolary za kwintal

i to wtedy, kiedy na miejscu produkt ten z trudem dochodził

do 12 złotych

za tę samą wagę.

To też wszystkiemi drogami [illegible] wschód i zachód dążyły ka[illegible] z

polskiem żytem.

którego cena z dnia na dzień rosła, aż ostatecznie podniosła się o 60 proc. przeszło.

A że rosła nic w tem dziwnego, gdyż sąsiedzi nasi zarówno na zachodzie jak i na wschodzie wobec

widma głodu

nie targowali się o cenę, byleby tylko zdobyć chleb, któryby ich uchronił

od śmierci głodowej.

Do jakiego stopnia zapotrzebowanie jest znaczne, może świadczyć fakt, że robiono tranzakcje, nie oglądając się na

jakość żyta,

a kupowano nawet takie gatunki niskie, których nie uwzględnia giełda towarowo-zbożowa w Warszawie.

Gdyby taki stan rzeczy potrwał dłużej, groziłaby nam

katastrofa [illegible]niona.

Cały nasz zapas żyta znalazłby się był niebawem zagranicą i wprawdzie napęczniałyby złotem

kabzy naszych rolników,

ale zato ludność miast przymierałaby głodem.

Wielkie dzieło

sanacji i stabilizacji naszej waluty

mogło się zachwiać dzięki drożyźnie, która już zaczęła wdzierać się do nas.

To też z prawdziwą ulgą i radością dowiedzieliśmy się o postanowieniu kategorycznem

wstrzymania wywozu żyta z Polski.

Onegdaisza narada, którą premjer Grabski odbył z miarodajnemi czynnikami, a której konkluzją była wyżej wspomniana decyzja, daje nam gwarancję, że rząd

potrafi uchronić kraj

przed klęską, która mu groziła.

Miejmy nadzieję, że

dalsze zarządzenia

zmuszą do obniżenia cen na produkty pierwszej potrzeby, które w ostatnich czasach, dzięki wyżej wymienionym przyczynom

wzrosły niepomiernie.

Wytrącone chwilowo z równowagi życie gospodarcze wróci do

normalnego łożyska

i popłynie w kierunku kompletnego uzdrowienia z chorobliwego stanu powojennego.

—:—

Tragiczny egzamin w Cytadeli

Wybuch granatu w szkole podoficerskiej 30 pułku

14 ŻOŁNIERZY RANNYCH

WARSZAWA. 27. 8.

Dziś o godz. 8 m. 15 rano w Cytadeli w pomieszczeniu Szkoły podoficerskiej 30 pułku strzelców kaniowskich nastąpił straszny

wybuch granatu

ręcznego.

Ofiarą wybuchu padł 1 podoficer i 13 szeregowców — uczniów szkoły podoficerskiej.

Szczegóły tego tragicznego wypadku są następujące:

Dziś rano odbyć się miał egzamin w Szkole podoficerskiej 30-go pułku.

W wielkiej sali filarowej, obok sal sypialnych, stanęło w dwuszeregu 40 żołnierzy. Na odległość jednego kroku przed szeregiem stał stół z przedmiotami do egzaminów teoretycznych i praktycznych.

Leżała tam broń, naboje, materjały wybuchowe oraz cały komplet granatów ręcznych, — między innemi leżał

ostry granat francuski

typu C. F.

W przyległym do sali pokoiku zebrała się grupa oficerów-egzaminatorów — na naradę.

Tymczasem na sali jeden z żołnierzy, korzystając z nieobecności dowódców, podszedł do stołu, wziął stamtąd granat C. F. i

pokazywał go kolegom.

W pewnej chwili żołnierz zdjął kaptur z zapalnika. W chwili, gdy manipulował otwartym granatem, pocisk wysunął się mu z rąk i upadł na ziemię.

Nastąpił

ogłuszający wybuch.

Na sali powstał straszny popłoch. Jedni żołnierze rzucili się do drzwi, część zaś ukryła się za filarami. Rozszarpany granat zasypał odłamkami tłoczących się do wyjścia żołnierzy.

Rozległy się

krzyki, jęki,

wołania o ratunek.

Huk pękającego granatu i brzęk wylatujących szyb zaalarmował oficerów, znajdujących się w sąsiedniej sali oraz sąsiednie kompanje.

Rannych

przeniesiono do izby chorych, gdzie lekarz i sanitarjusze nałożyli im tymczasowe opatrunki.

W piętnaście minut po wypadku na miejsce przybyła karetka Pogotowia im. czytelników „Kurjera" Czerwonego i „Expressu Porannego", zaś w dwadzieścia minut pogotowie wojskowe komendy miasta. Lista opatrzonych rannych jest następująca:

Kapral Mazurek Gabryel, szeregowcy: Hajducki Konstanty, Fijołek Stefan, Andrzejowski Wasyl, Kurek Stanisław, Matyjaszczyk Franciszek, Dymiańczyk Michał, Czapski Władysław, Fediak Wasyl, Hilimończuk Sergiej, Płuciński Teofil, Szymczyk Wincenty, Sup Dymitr, Dzieniszczuk Piotr.

Pierwsi czterej są cięzej ranni, pozostali lżej.

Wszyscy ranni muszą być poddani operacji wyjęcia odłamków granatu.

Żołnierze poranieni zostali przeważnie w plecy i pośladki, bowiem wybuch zastał ich w czasie ucieczki.

Wobec braku narzędzi chirurgicznych na miejscu, — 12 żołnierzy przewieziono do szpitala Ujazdowskiego.

Bezpośrednio po wypadku na miejsce przybył dowódca okręgu korpusu nr. 1 gen. dyw. Daniel Konarzewski, wojskowe władze prokuratorskie i żandarmerja.

Przeprowadzone dochodzenie narazie

nie ustaliło, który z żołnierzy

spowodował wybuch.

Śledztwo na miejscu wypadku trwa.

*

Szkołę podoficerską 30 pułku piechoty od pewnego czasu prześladuje jakieś złe fatum.

W czasie pamiętnego wybuchu w Cytadeli, najwięcej strat w *rannych i pobitych* poniosła kompanja szkolna.

Przed kilku tygodniami, w czasie manewrów w Rembertowie, w kompanji szkolnej nastąpił wybuch

miotacza min.

Jeden z żołnierzy poniósł śmierć na miejscu, czterech innych zaś zostało ciężko poranionych.

—o—

Taki los czeka jeszcze wielu

Za krew ofiar niewinnych, za pożogę mienia

Stracenie zbójów stołpeckich

NOWOGRÓDEK. 27. 8. (Telegram własny).

Dziś o godz. 5-ej rano na mocy wyroku sądu doraźnego, zostali rozstrzelani dwaj uczestnicy napadu na Stołpce, z pierwszej partji wyłapanych. Mikołaj Kolatiko i Iwan Kaczmarczyk (pseudonim Edward).

Trzeci oskarżony Jagow Piotr, okazał na sądzie skruchę i udowodnił, iż był przymusowo wcielony do bandy, skazany więc został na dożywotnie więzienie.

Lotnicy włoscy Robinsonami morskimi

Na rozbitym samolocie przesiedzieli trzy dni i trzy noce

RZYM 26. 8. „Messagero" donosi, że odnaleziony na wybrzeżu południowej Grenlandji przez krążownik włoski lotnik Locatelli ze swymi towarzyszami przez trzy dni i trzy noce znajdował się na pełnem morzu, zanim został spostrzeżony przez krążownik. Samolot jest zupełnie nie do użycia, wobec czego dalszy lot został zaniechany.

Prawie sześć kilometrów

Nowy rekord hydroplanów

SZTOKHOLM 26. 8. Lotnik Krook osiągnął na hydroplanie, budowanym przez firmę szwedzką Swenska Aero, nowy rekord lotniczy, wznosząc się w powietrze na wysokość 5600 metrów. Dotychczasowy rekord dla hydroplanów wynosił 3760 metrów.

Marszałek Piłsudski

zabiera głos w dyskusji o powrocie swoim do wojska

„Polska Zbrojna" w dniu 22 b. m. w artykule p. t. „Konsolidacja wojska", poruszyła sprawę powrotu Marszałka Piłsudskiego do armji czynnej.

„Generał Sikorski był tym ministrem — pisze „Polska Zbrojna" — który wniósł do Sejmu projekt ustawy o organizacji władz wojskowych, uchwalony jednomyślnie przez Radę Wojenną. Projekt ten powołuje do życia stanowisko generalnego inspektora wojsk, który w rozwoju armji narodowej może odegrać decydującą rolę. Wszyscy o tem wiemy, że gen. Sikorski na stanowisko to proponuje Rządowi i Prezydentowi Rzeczypospolitej Marszałka Piłsudskiego, wychodząc słusznie z założenia, że nikt inny, jak b. Naczelny Wódz, to zaszczytne i ważne w armji stanowisko objąć powinien".

O niedoprowadzenie do skutku tych planów można mieć pretensję tylko do Sejmu. Zespół korpusu oficerskiego — twierdzi „Polska Zbrojna" — przeciwstawi się energicznie próbom poróżnienia najwybitniejszych przedstawicieli wojska.

W związku z tem, [illegible] „Polska Zbrojna" [illegible] Marszałka [illegible] Marszałek stwierdza, iż

[illegible]

powrotu do służby wojskowej otrzymał w [illegible] roku od gen. dyw. Kazimierza Sosnkowskiego. Nad warunkami, postawionemi wówczas przez Marszałka toczyły się rozprawy z kilku członkami rządu.

„Zaznaczam — pisze Marszałek Piłsudski — że mowy tam nie było ani o Generalnym Inspektorze Armji, ani o jakichkolwiek jego funkcjach. Odpowiedź odmowną

na moje warunki

ze względów politycznych otrzymałem od Pana Prezesa Ministrów Władysława Grabskiego przez Pana Ministra Miklaszewskiego, który w tym celu przybył do mnie do Sulejówka. Wszystkie więc inne określenia, w enuncjacji związane z wymienioną propozycją, nie są zgodne z prawdą".

Następnie stwierdza Marszałek Piłsudski, że gen. Sikorski po objęciu urzędu ministra spr. wojskowych, przysłał mu swój projekt organizacji najwyższych władz wojskowych z prośbą o ocenę.

„Ogólna treść mojej opinji — pisze p. Marszałek — była następująca: Projekt, zdaniem mojem, nie daje się zastosować w naszych warunkach, a samo sformułowanie funkcyj trzech głównych osób — Ministra Spraw Wojskowych, Szefa Sztabu i Generalnego Inspektora, jest według mego zrozumienia o tyle niejasnem i nieodpowiadającem wymogom pracy wojskowej, że nic prócz starć, tarć i sporów wyniknąć z tego nie może".

P. Grabski uprzedza złowróżbne znaki na horyzoncie drożyzny

i konferuje o pomocy rolnikom

Premjer Grabski przed wyjazdem swoim do Spały wczoraj wieczorem, odbył konferencję z ministrem rolnictwa p. Janickim. Przedmiotem narad było obecne położenie rolnictwa w związku z nieurodzajem i zapowiadająca się wskutek tego drożyzną ziemiopłodów.

Krwawe starcia komunistów z faszystami

Dwa trupy

RZYM 27. 8. Jak donosi „Tribuna", w Urbanji miały miejsce starcia krwawe pomiędzy komunistami i faszystami. Dwie osoby zostały zabite, 2 ranione.

GIEŁDA

WARSZAWA 27. 8.

Dolary 5.18½
Belgja (za 100) 26.10
Holandja (za 100) 201.25
Londyn (za 1) 23.85
New Jork (za 1) 5.18½
Paryż (za 100) 28¼
Praga (za 100) 15.58
Szwajcarja (za 100) 97.30
Wiedeń (za 100.000) 7.33½
Włochy (za 100) 23.10
Miljonówka 0.83
8 proc. Poż. Złota 0.69
6 proc. Bony Złote 0.86
6 proc. Poż. Dolarowa 2.90
4½ % L. Z. Tow. Kr. Ziem. rub. przedwoj. 32.00
B. Handlowy 8.00, 8.05, 8.00.
B. dla Han. i Przem. 1.95, 2.10.
B. Przem. we Lwowie 0.65.
B. Zachodni 2.50, 2.45.
Grodzisk 0.75.
Kijewski 0.29, 0.28.
Spiess 1.35.
Strem 16.00.
Wildt 0.26.
Zgierz 4.00.
Chodorów 7.30.
Częstocice 3.50.
Gosławice 2.80.
Warsz. Cukier 6.00, 6.10, 5.95.
Firley 0.56.
Łazy 0.20, 0.19.
Węgiel 8.00, 7.70 1), 8.00, 7.80 2), 8.40, 8.00 3), 4).
Nobel 2.25.
Cegielski 0.92, 1.00, 0.93.
Fitzner 7.50.
Lilpop 1.02, 0.98, 1.00.
Modrzejów 7.20, 7.90, 7.50 1), 7.65, 8.00, 7.80.
Norblin 0.87, 0.89.
Ostrowieckie 10.50, 11.00, 10.75
Parowozy 0.55.
Rohn 0.40.
Rudzki 2.00, 1.92, 1.95.
Starachowice 3.80, 3.97, 3.90.
Ursus 3.85, 3.75, 3.80.
Wulkan 3.25.
Zieleniewski 14.05, 13.25.
Żyrardów 61.25, 61.50.
Borkowski 1.70.
Syndykat 2.40.
Haberbusch 6.50, 6.75, 6.70.
Spirytus 2.45, 2.30, 2.50.

PARYŻ 27. 8. (PAT). Za 100 złotych — 386.50.

B. M.

„Traktat Wzajemnej Pomocy"

Polska gotowa jest przystąpić do ogólnego rozbrojenia

Ale musi mieć dostateczne gwarancje, że nie będzie przedmiotem napaści

WARSZAWA, 27. 8.

W dniu wczorajszym ogłoszono tekst odpowiedzi rządu polskiego na opracowany przez sekretarjat generalny Ligi Narodów projekt „Traktatu Wzajemnej Pomocy".

Traktat ten, jak wiadomo, miałby na celu [illegible] przeprowadzenie ogólnego rozbrojenia przez poprzedzające [illegible] zapewnienie systemu gwarancji bezpieczeństwa.

Otóż w odpowiedzi swej rząd polski podkreśla przedewszystkiem, że przed wszelką decyzją Rady Ligi Narodów miałaby ona określenia, co znajduje się wobec wypadku agresji, czy nie. Tymczasem [illegible] prac Tymczasowej Komisji Mieszanej i z komentarza, przygotowanego przez Komitet specjalny przy współpracy z niektórymi członkami Stałej Komisji Doradczej, wypływa, że w braku ścisłego określenia „agresji" główna trudność, na którą trafi Rada w odnośnym wypadku, polegałaby na niemożności ustalenia, że akt agresji istotnie był dokonany, wskazania państwa napadającego i co zatem idzie — zastosowania odnośnych klauzul Traktatu.

Według zdania rządu polskiego powinno być uznane w sposób niepodlegający dyskusji, że niezależnie i poza „konkretnymi znakami agresji", którymi zajeli się autorowie komentarza, fakt sam w sobie naruszenia terytorjum albo pogwałcenia granicy państwa sąsiedniego stanowi niejako domniemanie [illegible], ale akt bezprawia, decydujący moment agresji, który wymaga się niezwłocznie wejścia w życie klauzul o pomocy. Z drugiej strony dla ułatwienia zadania Rady byłoby konieczne dołączenie do Traktatu szczegółowej listy, wyliczającej te kroki, które Rada winna uważać za wyrażające zamiar agresji.

Z drugiej znów strony jest wskazane zwrócić na uwagę fakt, że położenie geograficzne, ekonomiczne i polityczne niektórych krajów lub grup zdaje się wskazywać konieczność łączenia się z tem, że układające się strony mogłyby nie być obowiązane do niesienia w równej mierze ciężaru zobowiązań, zawartych w klauzulach projektu. Tak np. w niektórych wypadkach wydatniejsza pomoc finansowa mogłaby dopełnić bardzo korzystnie pomoc wojskową, zastosowaną do warunków szczególnych odnośnych krajów.

Nadto w celu powiększenia w najszerszej mierze wartości realnej projektu na wypadek wojny, byłoby wskazanem ustalić i wyszczególnić różne środki nacisku, którymi będzie dysponowała Rada.

W tym celu każde państwo, przystępujące do Traktatu o wzajemnej pomocy, byłoby obowiązane zadeklarować: 1) w jakich rozmiarach i w jakim rodzaju pomocy oczekuje od Rady na podstawie Traktatu i jaką pomoc jest w możności dać innym układającym się stronom, oraz 2) jaka jest granica redukcji jego sił zbrojnych.

Zastosowanie zasady solidarności międzynarodowej mogłoby — według zdania rządu polskiego — wyrazić się już teraz w sposób najogólniejszy przez jednogłośne potępienie aktu agresji. Zerwanie stosunków dyplomatycznych przez wszystkie państwa, podpisane w Traktacie, z państwem napadającem mogłoby być środkiem najbardziej wskazanem.

Jedyne postanowienia projektu, mające łączność, choć pośrednią, z warunkami, kładącemi koniec konfliktowi, zawarte jest w art. 1 Traktatu. Stosownie do brzmienia tego artykułu, nawet na wypadek wojny, któraby nie byłaby uważana za wojnę napastniczą, żaden zamach na niepodległość polityczną i całość terytorjalną, którejkolwiek z układających się stron nie mógłby być dokonany. Tem bardziej więc na podstawie naszego [illegible] konfliktu, [illegible] warunkowania pokojowe powinno stanowić przedmiot gwarancji międzynarodowych, zdolnych zabezpieczyć całość terytorjalną i niepodległość polityczną krajów, będących ofiarami agresji.

Chcąc rząd polski jest daleki od niedoceniania ważności zasady jednomyślności, która jest podstawą funkcjonowania Ligi Narodów, to jednak myśli, że autorytet moralny Rady, w której rękach spoczywałby w wypadku niebezpieczeństwa wojny pokój świata, mógłby się widzieć pomniejszonym przez ściśle stosowanie tej zasady. Rząd polski jest zdania, że w wypadkach, gdy jednomyślność nie byłaby do osiągnięcia — decyzja Rady mogła by być powzięta większością kwalifikowaną głosów.

Odpowiedź tę, powyżej streszczoną, podpisał minister spr. zagranicznych, p. Al. Skrzyński.

Taryfy celne i kolejowe

są nie bez winy wobec drożyzny

Nasz system celny i taryfowy wykazuje w wielu dziedzinach znaczne niedomagania i braki, pogarszające naszą [illegible]

stosunki drożyźniane.

I tak w jednej z pozycyj taryf kolejowych, dotyczącej nawozów sztucznych, układ dyspropor[illegible] zasadnicza towaru, a [illegible] przewozowa. [illegible] sztuczne[illegible] produ[illegible] [illegible]lawiem. [illegible] kosztuje 65 [illegible] przewóz zaś [illegible] kolejki do [illegible] grzy od [illegible] pod u[illegible]

taryfe [illegible]

[illegible]

Są to stosunki niedopuszczalne, świadczące o niedostatecznem przemyśleniu i przygotowaniu tak zasadniczej wagi dziedzin życia gospodarczego jak taryfy celne i kolejowe.

Rozumiemy w zupełności, iż kolej, jako przedsiębiorstwo, wyodrębnione handlowo, musi pokryć koszty własne i wykazać nadwyżkę, niezbędną na inwestycje. Nie może to jednak stać się kosztem

[illegible] równowagi gospodarczej

w państwie które jak nasze, nadwyrężone wysiłkiem uzdrowienia finanse. Niestety, naszym dotychczasowym organizatorom nieznane są zgoła wzory

[illegible] zróżnicowanych taryf

w państwach zachodnich, które umożliwiają prowadzenie racjonalnej [illegible] gospodarczej i [illegible] przez wydatne obniżenie taryf dla przedmiotów codziennej [illegible] i użytku [illegible] produkcji rolnej i surowca.

Znowu ukraińskie „hrywdy"

Z p[illegible] [illegible] niecznych szczerstw

LWÓW, [illegible] [illegible] ukra[illegible] [illegible] [illegible] Pe[illegible] [illegible] stara[illegible] [illegible] z dele[illegible] [illegible] którym [illegible] naruszenia [illegible] materjałów [illegible] (AW).

RYCERZOM CHEMICZNYM CZEŚĆ

Kiedyż nad głowami „uczonego batalionu"

ZAŁOPOCE DUMNIE I WESOŁO SZTANDAR

ofiarowany przez stolicę

WARSZAWA, 27. 8.

Gdy okrutny żywioł, czy ludzkie niesnaski, pozbawią ludność stolicy wody, prądu, gazu — to któż ratuje sytuację? Kto stara się, by miasto nie zaznało posuchy i ciemności egipskich?

Oczywiście

batalion chemiczny.

Gdy czytamy o przygotowaniach naszych wrogów do wojny gazowej, gdy dochodzą nas słuchy o tem, jak nasi wrogowie sposobią się do napadu gazowego na Polskę — to któż nam natychmiast przychodzi na myśl, jako ratunek i opieka?

Oczywiście

batalion chemiczny.

Ten to uczony oddział ma wielki obowiązek uchronienia nas przed wytruciem.

Ta garstka ludzi ma pokrzyżować zbrodnicze plany nieprzyjaciela, czyhającego na nie winną ludność naszej Ojczyzny.

Oni to pełnią zaszczytną służbę defensywy — stoją u bram naszego niepodległego Domu z formułą chemiczną, niby z karabinem u nogi — zdobycze wiedzy najnowsze stosują do celów

najszlachetniejszych —

do obrony ludzkości przed gwałtem.

Tak się dziwnie jednak składa, że o tym tak ważnym i ofiarnym oddziale naszej drogiej Armji — wie naród polski mniej niż o innych.

Może dlatego, że proporce, lance i szable ułańskie i kaski piechoty łatwiej dojrzeć z ulicy w wesołym blasku słońca, niż madre formuły chemiczne w zakonspirowanych,

tajemniczych laboratorjach

batalionu chemicznego.

Dotąd jednia nie wie nawet, że ten biedny [illegible] batalion jest biednym sierotą, że niema nu kto ofiarować sztandaru.

A sztandar dla oddziału wojska, to wielka rzecz — to świętość, to fetysz, uzmysłowienie jego honoru — to

duma i ukochanie.

Każda gromada ludzka zorganizowana — nietylko wojsko, wa — dąży do posiadania sztandaru, a cóż dopiero oddział wojska.

Jeden jedyny batalion chemiczny pośród całej armji polskiej nie posiada tego widomego znaku spoistości, jedności wewnętrznej — ducha, odwagi i miłości ojczyzny.

Dlaczego? jakie okrutne losy pozbawiły go tego skarbu?

Oto przyczyna:

Każdy pułk dostaje sztandar od obywateli, z pośród których bierze rekruta. Miasta, gminy, powiaty, ziemie — dają swym „dzieciom" — swym „chłopakom" sztandary.

A batalion chemiczny rekrutuje się nie z jednej ziemi, lecz ze wszystkich ziem polskich — zewsząd. Więc oczywiście cała ziemia polska jak długa i szeroka powinna ofiarować nam sztandar — ale właśnie dlatego ten drogi batalion

sztandaru dotąd niema.

Więc powstała „koncepcja" inna:

Batalion jest stacjonowany w Warszawie (na Marymoncie) zżył się z Warszawą — przeto nie byłoby nic słuszniejszego i naturalniejszego, gdyby ta Warszawa zaadoptowała dzielnych uczonych członków i sztandar im ufundowała.

Do takiego wniosku doszli oni sami, zrozumiał to Magistrat warszawski i wczoraj przedstawił Radzie miejskiej wniosek o

wyasygnowanie funduszu

na pokrycie części kosztu sztandaru — a my sądzimy, że i ludność Warszawy ochoczo przyjmie się roli „macochy", lecz „dobrej macoszki" i z datkami na sztandar pośpieszy.

Dziś, 27 sierpnia — dzień natrona batalionu — św. Kazimierza Jagiellończyka. Niestety! batalion nie może obchodzić na leżycie tego święta, bo

jakżeż bez sztandaru?

Więc odłożono to święto aż na 6 tygodni! przez ten czas mu zszyją sztandar pięknie wyhaftować, drzewce godnie wystrugać, gwoździe mocno wykuć.

A dzielni rycerze chemiczni z pod tego znaku Jagiellońskiego przez ten czas wykończa roboty przy kościółku na Marymoncie, restaurowanym

własnym sumptem!

I zbiegną się na jeden cudny, złoty dzień jesieni polskiej dwie uroczystości: poświęcenie Domu Bożego i sztandaru wiernych obrońców Wiary i Ojczyzny.

*

A niebezpieczeństwo jest straszne i kto wie, czy nie prędzej niż się spodziewamy, batalion chemiczny będzie powołany do

świętej służby defensywy.

Wszak wie o tem cały świat, że Niemcy gotują się do wojny gazowej. Np. na konferencji londyńskiej, podczas debaty nad odszkodowaniami w naturze — Niemcy godzili się łatwo na spłaty swych zobowiązań węglem, ale nic chciał, byle nie chemikaljami.

Dlaczego?

Przyczyna bardzo prosta: fabryki chemiczne niemieckie nie są zdemobilizowane, produkują straszliwą barbarzyńską broń do przyszłej wojny.

Nowy brylant naszej kolji dyplomatycznej

Czy aby nie jest to zwykłe szkiełko, nabyte w ogrodzie Saskim

WARSZAWA, 27. 8.

Nieprawdopodobne stanowisko Biura Prasy i Propagandy ministerjum spraw zagranicznych w sprawie delegowanej przez redakcje „Kurjera Czerwonego" i „Expressu Porannego" oraz siedmiu pism prowincjonalnych, współpracowniczki naszej, panny J. K. do podróży dziennikarskiej na Wschód — o czem donosiliśmy wczoraj — wywołało, jak można się było spodziewać, silne poruszenie w najszerszych sferach stolicy.

Opinja ta po raz pierwszy dowiedziała się o istnieniu niejakiego pana Bolesława Batora, który przyjętym w Polsce zwyczajem, nie mając nigdy w życiu nic wspólnego z prasą, publicystyką, literaturą i piśmiennictwem, znalazł się właśnie na kierowniczem stanowisku urzędu prasy i propagandy — spraw zewnętrznych.

Pierwszy debiut —

powiedzmy szczerze — niezachwycający! Bo niechże sam pan przyzna, panie naczelniku.

Cichutko było o panu, cichutko jak Polska długa i szeroka, — aż tu nagle dostaje się pan na wysokie progi i nie umie pan przez nie pierwszego kroku postawić. Jak na zręczność dyplomatyczną — to nieduźo!

Nie wiele pan jej poduczył się u siebie.

we Wiedniu,

w K. und K. Ministerium, nie wiele też w Banku Emigracyjnym, — miły Boże — któż zresztą miałby prawo od Pana wówczas jej żądać... Pan dyrektor Bator był u siebie dyrektorem — i wszystko w porządku.

Przepraszamy bardzo, ale w M. S. Z. i to w Biurze Prasowem — to cośkolwiek innego.

P. naczelnik Bator ma tu na tyle eksponowane stanowisko, że powinien liczyć się z każdym swym krokiem, ba, niemal słowem! Aż tu nagle pan naczelnik jest łaskaw ruszyć konceptem i sypać dowcipuszkami „o redukcji, o braku hoteli w Konstantynopolu, o tym dzikim sprzymierzeńcu tureckim, który ludzi, a zwłaszcza kobiety, niemal, że żywcem pożera!

Mój Boże, od takiej wesołości robi się smutno na duszy!

Mimo tej swady, p. naczelnik Bator nie czuł się jakoś pewny siebie wobec naszej sobotniej zapowiedzi i

szukał pomocy u cenzora

Komisarjatu Rządu, p. Frankowskiego.

Chodziło o to, by jeśli już nie kto inny, to przynajmniej pan cenzor interwenjował, że Biuro Prasowe M. S. Z. posiada

swoje dyskrecjonalne sadenia,

że nie należy i nie wolno ich dekonspirować, że i t. p.

Panie naczelniku! Biuro pańskie posiada widać niezbyt groźne tajemnice, jeśli oręduje niemi, zdobywa takie rezultaty zagranicą, że ich

trzeba racze! się wstydzić, niż szanować.

Te zaś sekrety, które jest pan łaskaw zdradzać sam telefonicznie, są istotnie tak intrygujące, że warto je publicznie ogłosić.

Oto istotnie tajemnicą dla wszystkich jest fakt, że

Turcja i Rumunja jest krajem dzikszy i barbarzyństwa,

że kobiecie grozi tam, Bóg wie co, słowem niezrozumiałem zagadnieniem jest pańska opinja, panie naczelniku Biura Prasowego i Propagandy ministerjum spraw zagranicznych, o krajach, które chcesz pozyskać dla Polski, a które jeśli nie oczerniasz, to obdajudesz w sposób conajmniej — niedyplomatyczny.

Naturalnie, że takie sekrety nie nadają się — do dyskrecji.

Jeśli zaś chodzi o p. Frankowskiego, który w stosunku do nas próbował zastosować

coś w rodzaju cenzury prewencyjnej —

wspominając widocznie z tęsknem westchnieniem „stare dobre czasy" skałonowskiej cenzury, to musimy

jaknajkategoryczniej zastrzec się

przeciw tego rodzaju postępowaniu i metodom. P. Frankowskiego zna Warszawa na szczęście lepiej, niż tajemniczą postać p. Batora — i wie już dobrze, co o nim sądzić.

Przeciw tego rodzaju wybrykom p. cenzora protestował już „Kurjer Czerwony" u

p. komisarza rządu Jarmołowicza,

który niewątpliwie potrafi ukrócić skałonowskie zapędy imć pana Frankowskiego.

Stęskniona Erna do tajemniczego Freda

wysłała list naklejając jego fotografję w miejsce adresu

Co z tego wynikło i co o tem świat powiedział

W berlińskiem towarzystwie powoduje wiele komentarzy arcykomiczne zdarzenie jakie przytrafiło się

młodej wdowie

po jednym z najbardziej znanych tamtejszych kupców i działaczy monarchistycznych.

Pani Erna Gruber poznała przy jakiejś tam okazji młodego, wytwornego

„Freda".

Fred chciał być dyskretnym a może nie uważał za stosowne podawać swego nazwiska, dość że pani Gruber znała go tylko z „słodkiego imienia" i posiadała jego fotografję.

Naraz Fred przestał się zajmować Erną. Rozkochana niewiasta próżno czekała i tęskniła wreszcie zdecydowała się na czyn. Wiedziała, iż

„najdroższy Fred"

zajeżdża do Poczdamskiego hotelu, który bawi w Berlinie. Napisała więc do niego czuły list, nakleiła nań fotografię ukochanego

i poleciła oddać pismo mężczyźnie „podobnemu do fotografji". W kilka dni po oddaniu listu mieszkańcu pani Erny zjawili się

agenci policyjni

Okazało się bowiem, iż Fred jest poszukiwanym od dawna oszustem, który ma na swojem sumieniu wiele szelmostw. Zwiedziona w swej dni [illegible] wdowa wyznała wtedy, iż i jej jest winien Fred wcale

pokaźną sumkę

co do której zresztą nie rości ona żadnych pretensyj.

Trzeba studentom dać stypendja wystarczające do życia

Czy nie żal Wam tych młodzieńców, którzy w dzień ślęczą w biurze, a w nocy nad książką?

Przed kilku dniami poruszyliśmy sprawę stypendjów państwowych dla młodzieży akademickiej. Stwierdziliśmy, że suma 600 tysięcy złotych przeznaczona na ten cel budżetem, rozdzielona zgodnie z postanowieniem odnośnej ustawy da w rezultacie

bardzo nikłe stypendja,

wynoszące po kilkadziesiąt do stu złotych.

Trzeba było liczyć się ze stanem kas państwowych — niemniej tym sposobem w bieżącym roku akademickim 1924/25 nie będzie w całej pełni wykonana ustawa, stanowiąca, iż stypendjum ma zabezpieczać studentom utrzymanie i koszty studjów.

Czyt można

to jednak osiągnąć z sumy kilkudziesięciu, czy nawet stu złotych?

Przy takim rozdziale stypendjów, chybia one celu, gdyż student będzie musiał i tak zarobkować

zabiegać o „korki"

lub nędznie posady biurowe, a o to przecież głównie chodziło, by za stypendjem, pilna a uboga młodzież mogła poświęcić się nauce bez zarobku dla siebie i zdrowia.

Na sprawę tą najlepsze świadło rzuca stanowisko samych

zainteresowanych.

— Niewystarczające stypendja w dużej ilości — mówią studenci — dostaną także i ci, którzy obejść się bez nich mogą. Dla prawdziwie potrzebujących natomiast — stypendja są za małe, bo

nie wystarczą

na najskromniejsze utrzymanie".

A więc zasadnicze zamierzenia twórców ustawy o stypendjach miałyby być wypaczone, a wśród młodzieży zapanowałoby także niezadowolenie.

Pan minister oświaty

mógłby niewątpliwie zaradzić na to, wydając rozporządzenie, ograniczające na rok bieżący ilość stypendjów np. o połowę, a tem samem

podnosząc ich wysokość

o 50%.

Byłoby to chociaż mniej ważnego artykułu ustawy, oznaczającego ilość stypendystów na 2% ogółu młodzieży akademickiej, lecz dzięki temu uratował możnaby zasadnicze i rozsądne

życiowe i rozsądne

postanowienie, iż stypendjum ma dać studentowi środki utrzymania i wyrwać go tym sposobem z koła przymierających głodem pracowników, ocalić go od marnowania sił w walce o chleb codzienny.

TERENTE

Imię krwawego bandyty, przed którym drży cała Rumunja

Porywa z sobą ścięte głowy pomordowanych ofiar

Jest nieuchwytny, jak duch i uchodzi stale pościgom i obławom

Gdzie znajduje się w tej chwili Terente?

Takie pytanie ciśnie się na usta strwożonym mieszkańcom Bukowiny, która żyje pod grozą napadów, rabunków i okrutnych morderstw, dokonywanych przez

szajkę bandycką

z naczelnikiem jej

Stefanem Terente na czele.

Kilka większych wypraw zorganizowanych przez żandarmerję i wojsko rumuńskie

spełzły na niczem

i podobno kosztowały okrągłą sumkę

miljona lei.

Właśnie wtedy, gdy kilkunasta z rzędu wyprawa „oczyścić miała kraj" od band zbójnickich, naczelny opryszek w towarzystwie sześciu swych podkomendnych pił w pierwszorzędnej restauracji galackiej a po skończonej pijatyce towarzystwo przebrane w

mundury oficerskie

ulotniło się z lokalu zostawiając na karcie z potrawami

podziękowanie za gościnę

i podpis: Terente.

Kiedyindziej odbywało się wesele

w rodzinie żandarmskiej

Wśród zaproszonych gości znajdował się nieprzejednany wróg bandyty, wachmistrz Tincu. W najweselszej chwili zjawił się Terente z swą bandą. Otoczyli dom i wystrzelali wszystkich żandarmów nie oszczędzając nawet

pana młodego.

Napad trwał kilka minut. Załatwiwszy się błyskawicznie z swymi wrogami, przepadli bandyci bez wieści.

Zuchwały ten napad nie jest odosobnionem zdarzeniem w kronice czynów srogiego bandyty.

Obrabowanie biskupa starowierców

należy do najbezczelniejszych jego przedsięwzięć. A sprawa miała się tak:

W pobliżu miasta Radowiec znajduje się wieś zwana

Fontina Alba.

Miejscowość ta jest siedzibą biskupa starowierców, który rezyduje w klasztorze wraz z kapitułą.

Pewnego wieczora zawitało do Fontiny Alby towarzystwo 7 oficerów z tyloma forysiami. Oficerowie zapragnęli obejrzeć katedrę. Widząc takich rzadkich gości zaprosił ich proboszcz do siebie i

zastawił poczęstunek

Po poczęstunku rzekomi oficerowie związali proboszcza i jego rodzinę, zabrali mu wszystkie pieniądze oraz kosztowności, obrabowali doszczętnie katedrę, klasztor i biskupa. Członków zaś kapituły biskupiej i służbę zamknęli w piwnicach klasztornych. Po dokonaniu tego czynu, wsiedli na konie i zniknęli bez śladu.

Gorzej jeszcze obszedł się Terente i jego towarzysze z

generalnym inspektorem poczt

G. Sassu, bratem byłego ministra. Generalny inspektor udał się na objazd służbowy w towarzystwie swej żony i 6-letniej córki. W pobliżu miasteczka Briceni napadli go bandyci.

Lecz p. Sassu nie był człowiekiem tchórzliwym. Bronił się do wystrzelenia ostatniego ładunku rewolwerowego i położył trupem

czterech opryszków

Skoro jednak zabrakło mu amunicji wpadł w ręce bandytów, którzy pobiwszy go do nieprzytomności wrzucili wraz z omdlałą żoną do stajni i

podpalili budynek.

Państwo Sassu ponieśli śmierć w płomieniach. 6-letnia zaś córeczka ocalała cudem od ognia. Celem zatarcia śladów i uniemożliwienia śledztwa

obcięli bandyci głowy

martwym swych towarzyszom i głowy ich uwieźli z sobą. Straszliwe czyny

krwawej bandy

napełniają przerażeniem ludność. Zwłaszcza żydzi narażeni są na ustawiczne napady i mordowani bez litości.

Tajemniczy napad rewolwerowy na dyrektora fabryki i jego urzędnika

Sprawcą zamachu jest stróż konkurencyjnych zakładów

W biały dzień, w czystem polu, z odległości 10 kroków „kropił" do panów z browninga, bo jak mówi — wziął ich za... złodziei owsa

Przed paru dniami rozeszła się w pismach wiadomość

o napaści na dyrektora

fabryki sukna i dywanów „Wel na Poznańska" w Główniej koło Poznania, p. Jana Psarskiego.

Korespondent nasz, który zbadał całą sprawę na miejscu, tak przedstawia

przebieg tragicznego zajścia.

P. Jan Psarski, dyrektor wymienionej fabryki, znany organizator przemysłu, obchodził nowonabyty teren, przylegający do kompleksu zabudowań fabrycznych. Oddaliwszy się ku polom, spostrzegł na miedzy dół otwarty, z którego niewiadomy sprawca

usunął kamień graniczny.

Dyrektor udał się do fabryki, skąd po niejakim czasie wrócił w towarzystwie urzędnika, przy pomocy którego zamierzał osadzić usunięty kamień na dawnem miejscu. Kiedy więc w dwóch podchodzili ku wspomnianemu dołowi, nagle

padł strzał rewolwerowy

jeden, drugi i trzeci, a jednocześnie urzędnik

zalał się krwią

i wydał okrzyk bólu.

Jednocześnie p. Psarski sam uczuł ból w prawej skroni, a krew, tryskająca z rany, bluznęła na kreślony przezeń plan sytuacyjny.

Napadnięci odruchowo spojrzeli w stronę godzących w nich wystrzałów i w odległości 10 kroków, na zagonie owsianym, ujrzeli sterczącą nad owsem

rękę z rewolwerem.

Znowu padł strzał i p. Psarski odniósł powtórną ranę w głowę.

Wtedy dopiero wyjął sam rewolwer i zaczął strzelać do zbrodniczej ręki, by zapobiec dalszym jej zakusom. Tak ostrzeliwując się, cofnęli się

poza obręb strzałów

przeciwnika.

Tu, wyczerpany upływem krwi, urzędnik runął bez zmysłów na ziemię, p. Psarski zaś zorganizował doraźną pomoc.

Niebawem został ujęty

sprawca napadu.

stróż z sąsiedniej fabryki, który tłomaczy się, że nie poznał żadnego z panów i strzelał do nich w mniemaniu, że przyszli kraść owies.

Brednia ta

nie wytrzymuje krytyki, gdy się zważy, iż zajście miało miejsce w jasny dzień, na odległość zaledwie 10 kroków w otwartem polu.

Dla ścisłości nadmienić wypada, że fabryka, którą zarządza p. Psarski,

nie miała nigdy zatargów

z robotnikami i nawet w okresie sanacji pracowała bez przerwy, nie wydalając nikogo z pracowników.

Śmierć dyrektora i jednego z wyższych urzędników byłaby atoli musiała spowodować

doraźne unieruchomienie fabryki,

która właśnie otrzymała zamówienia na dostawy wojskowe z pominięciem innych miejscowych fabryk, dzięki taniej kalkulacji ofert.

Stan rannych nie budzi obaw. Wypadek wywołał w mieście i okolicy zrozumiałe poruszenie.

Zbrodnia czternastoletniej Andzi

Broniąc matki, utopiła nóż w sercu ojczyma — brutala

Z mieszkania wyskoczył broczący krwią mężczyzna i runął na chodnik

Zgrabna, przystojna, starannie i czysto ubrana, mała Andzia uśmiecha się przez łzy, gdy wymawia imię matki. Ale oczy jej rzucają

błyskawice gniewu

na wspomnienie ojczyma. Wierzyć się nie chce, że to czternastoletnie dziewczę zamordowało własnoręcznie człowieka.

Ojciec małej Andzi

zginął na froncie

podczas walk o niepodległość ojczyzny. Matka, przebolawszy wdowieństwo, wyszła powtórnie zamąż. Od tej chwili życie dziewczynki stało się pasmem udręczeń. Ojczym nie znosił jej widoku i przy lada sposobności znęcał się nad nią.

Andzia porodziła się z losem,

stłumiła żal

i milczała. Gdy jednak nowy pan domu podniósł pewnego razu rękę na matkę, stanęła w jej obronie. Zbił ją wtedy bez litości.

Ojczym upijał się coraz częściej, wracał do domu o świcie

...i znęcał się

nad żoną i pasierbicą.

W ubiegły piątek przyszedł z miasta o godzinie 6-ej rano. Nie przemówiwszy słowa, chwycił stojący na komodzie budzik, podszedł do łóżka, na którem spała żona

i uderzył ją

z rozmachem w twarz.

Na podłogę upadł z brzękiem rozbity budzik. Kobieta zerwała się z pościeli i uciekła do sąsiadów. Miała

zakrwawione oko ..

i wybite dwa zęby.

A brutal jakgdyby nic nie zaszło, rozebrał się i zajął opuszczone przez małżonkę miejsce na łóżku.

Andzia nie spuszczała go z oka. Po chwili

alkoholik zasnął. ....

Leżał na wznak, pierś miał odsłoniętą.

Co rozegrało się w duszy dziewczynki?

Ostrożnie, bez szmeru, mała Andzia włożyła sukienkę, buciki,

umyła się, ...

nr. 6.

uczesała. Nawet wstążkę wplotła we włosy.

Toaleta była skończona. Dziewczynka udała się do kuchni.

...uzbroiła się w nóż ...

i podeszła do śpiącego.

Leżał bez ruchu.

Andzia wybrała miejsce, pod którem

bije serce,

podniosła nóż i pchnęła.

W pokoju rozległ się jęk głuchy. Z łóżka wyskoczył zły ojczym, przebiegł przez pokój, wybiegł do sieni i

padł na chodniku

przed bramą.

Cios był celny. Gdy przyjechała pomoc lekarska, stwierdzono śmierć Marjana Vandezande Belga naturalizowanego we Francji.

Młoda morderczyni, Anna Raynal, odpowiada sędziemu śledczemu, że zbrodnię popełniła

nie z zemsty,

lecz z litości nad matką.

Straszny ten dramat rozegrał się przed czterema dniami w Paryżu, przy ulicy des Abbesses

Dzika tygrysica postrachem Bengalji

Rzuca się na pędzące pociągi i pożera pasażerów

Krwawa bestja oszczędza hindusów i murzynów

a prześladuje tylko białych ludzi

Na linji kolejowej wiodącej z Assam do Bengalji w Indjach angielskich pojawiła się przed kilku tygodniami

tygrysica,

której krwiożerczość i odwaga staje się wprost legendarną. Oszalałe zwierzę podchodzi pod zabudowania kolejowe i porywa ludzi lub napada na osady i rozszarpuje mieszkańców.

Przed kilkunastu dniami wskoczyła na maszynę

pędzącego pociągu

i rozszarpała palacza.

Dzięki niezwykłej przytomności umysłu maszynisty pociąg ochroniony został od

katastrofy.

zagrożony bowiem maszynista zatrzymał maszynę i salwował się ucieczką do wagonu pasażerskiego.

Liczne obławy urządzane na

krwiożerczą bestję

nie odnoszą żadnego skutku, albowiem tygrysica w dzień ukrywa się w nieznanem dotąd legowisku w głębiach dżungli.

Dotąd zdołała rozszarpać 50 ludzi.

Przyczyną tej krwiożerczości tygrysicy jest zemsta.

Przed kilku tygodniami dwaj

żołnierze angielscy

zastrzelili jej małe tygrysiątko a ją samą zranili.

Tygrysica lizała się czas dłuższy skoro zaś przyszła do zdrowia, poszła mścić się za swe krzywdy.

Charakterystycznym jest szczegółem, iż

dzika bestja

pozostawia w spokoju Hindusów i nie czyni nic złego Murzynom natomiast prześladuje bez miłosierdzia

białych ludzi.

Niedawno wtargnęła w nocy do sypialni zawiadowcy stacji i w ciągu kilku chwil

rozszarpała całą rodzinę,

złożoną z ojca, matki i trojga dzieci.

Za upolowanie tygrysicy rząd angielski wyznaczył wysoką nagrodę.

Niemcy i Czesi chcą nas zadusić naszym własnym węglem

Górnictwo węglowe przeżywa obecnie ciężki kryzys międzynarodowy, na czem cierpi oczywiście i nasza produkcja węglowa.

Niemcy, mające

olbrzymie nadwyżki węgla

utrudniają wszelkiemi środkami dowóz węgla z polskiej części Górnego Śląska; ostatnio mają być wprowadzone nowe taryfy kolejowe, specjalnie niekorzystne dla przywozu węgla z Polski. Podobnie

Czechosłowacja

wprowadziła świeżo taryfy kolejowe w obronie własnej produkcji węgla wysoce niekorzystne dla polskiego eksportu węgla zarówno do Czechosłowacji jak i tranzytem przez Czechosłowację do innych krajów. Eksport do Austrji natrafia wciąż na trudności wobec panującego tam przesilenia.

Pewną poprawę sytuacji mógłby przynieść nadchodzący

sezon zimowy

zwiększający konsumcję węgla w kraju. Niestety

fatalny system taryfowy

panujący u nas, utrudnia w wysokim stopniu zaopatrzenie szerokich warstw społeczeństwa polskiego w niezbędny opał.

W interesie obniżenia drożyzny i opanowania sytuacji leży bezzwłoczne wydanie

specjalnej taryfy ulgowej

dla przywozu węgla, która odrazu przyczyni się do zwiększenia konsumcji tegoż ostatniego w kraju, łagodząc kryzys

DZIWNE PRZYGODY STAŚKA WĄSIKA

napisał

Zdzisław Kleszczyński

Streszczenie początku powieści

Szwadron pułku ułanów wileńskich, cofając się aż z pod Kijowa, stanął nad Bugiem. W szwadronie tym służy Stanisław Wąsik. Był on w wojsku niemieckiem na obu frontach, uciekł do austrjackiego pułku ułanów-polaków, wstąpił do Legjonów polskich. Kilkakrotnie ranny, przebył niewolę rosyjską, stąd poprzez legjony czeskie i oddziały angielskie dostał się do Polskiej Organizacji Wojskowej w Rosji. Zbiegł z czerezwyczajki i po wielu niebezpiecznych przygodach dotarł do Polski i zaciągnął się do ułanów.

Obecnie mknie cały szwadron na Wyszków. Może bolszewikom udało się przedostać przez Bug — myśli Stasiek Wąsik.

29

Stasiek miał całkowite zaufanie do dowództwa, bo przekonał się, że rotmistrz Zawadzki umie łączyć wyjątkowe męstwo z roztropnością zupełnie lisią; gdyby nie to, pozostałyby dawno tylko strzępy z 1-go szwadronu.

Jeżeli więc jechali tak wzdłuż Bugu, całkowicie odsłonięci od strony rzeki, należało przypuszczać, że nieprzyjaciel jest nie po prawej stronie, jak przypuszczali wszyscy, tylko właśnie po lewej.

W miejscu, gdzie rzeka robi wielki zakręt, rozlewając się w zalew płytki, ale bardzo szeroki, zatrzymał porucznik Sędzimir szwadron. Rosły tuż nad wodą gęste olszyny. W te olszyny wprowadzili teraz ułani zmęczone wierzchowce i popuścili popręgów, stosownie do rozkazu.

Zaledwie jednak zdążyły szkapy parę razy swobodnie odetchnąć, padła komenda:

— Podciągać popręgi!

Jednocześnie od Wyszkowskiego traktu, łąkami, cwałem, nadbiegł nieduży oddział kawalerji. Stasiek, który miał znakomity wzrok, pierwszy zakrzyknął:

— Nasi!

Jakoż rozpoznali ułani w pędzących, co koń wyskoczy, jeźdźcach, rotmistrza Zawadzkiego, porucznika Kolubę i ułanów z patrolu.

Teraz dopiero zaczynał ten i ów rozumieć, jak się rzeczy mają. Ale na żadne wynurzenia nie było już czasu, bo rotmistrz Zawadzki, z miejsca rzucił krótki rozkaz:

— Drugi, trzeci, czwarty pluton — do ognia!

Ręką wskazał kierunek, w jakim miała się rozciągnąć tyraljera. Ruszyli spłoszeni ułani z trzech plutonów, obciągając na sobie w pośpiechu pasy i ładownice, ile, że to kawalerzyści niebardzo są zwyczajni bić się na piechotę i jak tylko zsiądą z koni, zaraz coś gubią...

Pierwszy pluton pozostał w olszynie, jako rezerwa i jako okrycie koni szwadronu.

Jak zwykle w takich wypadkach, zaczęli ułani półgłosem czynić różne uwagi.

— Eeee... to tak, bracia, stoimy?

— Będziemy, zdaje się, odcinali odwrót psubratom, którzy się zaawanturowali na naszą stronę.

— A nie lepiejby to na nich ruszyć szarżą?

— A jakże!... Szarżą! — Po tych łąkach? Niech lepiej oni się do nas pofatygują.

— To tam jest kawalerja?

— Nie. Na rowerach jadą, ofermo jedna...

Ten i ów parsknął śmiechem, ale go zaraz sparzył ostry głos porucznika Koluby:

— Nie gadać! Bo ci te zęby zakleję!...

Oho! Widać sprawa była poważna kiedy się łagodny porucznik tak wściekł...

Wąsik mrugnął na kaprala Siwka, który był wielkim faworytem dowódcy plutonu. Zaczęli nań mrugać inni ułani, zachęcając szeptem:

— Nuże...

Więc kapral Siwik podsunął się ostrożnie do porucznika Koluby, coś pomajstrował przy jego wytoku, poprawił porucznikowemu kasztanowi wąs przy wędzidle, bo się był zaczepił o podpinkę i zapytał porucznika bardzo dyplomatycznie:

— Dużo ich przeszło, panie poruczniku?

Porucznik udał, że nie słyszy zapytania. Ale gdy kapral po chwili ponowił je znów, jakby nigdy nic, burknął porucznik:

— Nie liczyłem!

Zapanowało milczenie. Po chwili uznał jednak porucznik, że winien jest jakoś odpowiedzieć kapralowi i powiedział:

— Przeszło ich stu, albo i lepiej. Kozacy...

— To ich tu będziem łapać, panie poruczniku?

— A tak.

Ułan Potocki, z którego się śmieli wszyscy, że nosi bardzo hrabskie nazwisko, pochodzący z Warszawy, z nad Wisły, urwis i andrus — nie umiał opanować wielkiej uciechy.

Klepnął się po biodrach i krzyknął prawie na cały głos:

— O, raju!

(D. c. n.)

Z Urzędów Skarbowych:

Organa egzekucyjne Urzędów Skarbowych przystąpiły do energicznej egzekucji zaległości z tytułu I-ej raty podatku majątkowego, wystawiając na licytacje zasekwestrowane ruchomości zwlekających płatników. Pragnąc umknąć wielu przykrych i niemiłych okoliczności towarzyszących sekwestrowi rzeczy przy egzekucji tego podatku należałoby w porę uiścić wspomnianą ratę podatkową; gdyż dalszego przesunięcia terminu płatności bezwzględnie nie będzie.

Urząd Skarbowy Podatku Opłat skarbowych rozesłał do płatników wezwania o uzasadnienie wysokości dochodu podanego w terminach za rok 1923. Wyjaśnienia pisemne (bez opłaty stemplowej) składać należy do Wydz. IV Urzędu Skarbowego w ciągu dni 14 tu od daty doręczenia wezwania. Płatnicy, którzy nie udzielą w przepisanym terminie żądanych wyjaśnień tracą prawo przedłożenia przy odwołaniu środków dowodowych.

Białostockie T—wo Wzajemnych Ubezpieczeń rozszerza swoje agendy.

Otwiera nową filję w Wilnie.

Założone w 1903 r. Białostockie Towarzystwo Wzajemnych Ubezpieczeń przetrwało szczęśliwie okres wojenny, wznowiło po zakończeniu wojny swe prace.

Obecnie poszczycić się może już dobrymi wynikami. Po ugruntowaniu się w Białymstoku rozszerza swą działalność na sąsiednie ziemie Rzeczypospolitej. W tych dniach otwiera filję T—wa w Wilnie na całą ziemię wileńską.

Choroby epidemiczne w Białymstoku.

W bieżącym miesiącu zwiększyły się w Białymstoku choroby zaraźne, a mianowicie: dur brzuszny i odra. Zmniejszyły się natomiast czerwonka i inne. Naczelnik Miejskiego Wydziału Zdrowia zwołał w tych dniach wszystkich lekarzy dzielnicowych i dał im szczegółowe instrukcje, na podstawie już wydanych poprzednio przepisów o zwalczaniu i zapobieganiu tym chorobom. Przedewszystkiem zbadano wszystkie studnie podwórzowe tam gdzie nie ma urządzeń i wody z wodociągu miejskiego. I o dziwo co się okazało ze sprawozdań lekarzy dzielnicowych, że wszystkie studnie w mieście są, albo bardzo starannie oczyszczane, albo też zasypane o ile woda jest nie do użytku.

Wodociąg natomiast nie może się narazie poszczycić dobrą wodą.

Zachorowania na czerwonkę, o ile rozchodzi się o wypadki konkretne po napiciu się wody, zdarzały się tam, gdzie czerpano wodę z wodociągu miejskiego. Ktoś ma tu racje, albo wodociąg, albo statystyka Miejskiego Urzędu Zdrowia.

Spółka autobusowa „Express" ma bardzo ładne auto ale tylko jedno.

Ustala rozkład jazdy, którego absolutnie nieprzestrzega narażając publiczność na przykre zawody.

„Express" spółka autobusowa uzyskała od miasta koncesje na prawo przewożenia pasażerów. Miała ona uruchomić cztery autobusy odrazu na dwóch linjach.

Tymczasem widzimy tylko jedno auto, zresztą bardzo ładne i wygodne, ale zawsze przepełnione i co najważniejsze kursujące jak mu się tylko podoba.

Publiczność czekająca nieraz z niecierpliwością na ukazanie się auta, które w myśl rozkładu powinno jechać w stronę dworca, najniespodziewaniej spostrzega, że auto zdąża akuratnie w strone Zwierzyńca. Bardzo często znika auto na cały dzień. Niewiadomo, gdzie się podziało. Oficjelnego zawiadomienia o tem, że w ten i w ten dzień auto kursować nie będzie, jeszcze nikt dotychczas nie czytał. Jest to oczywiście najnie sympatyczniejsze drwienie sobie z publiczności. Wiemy np. o tem że spółka ta ma i drugie auto, które z początku kursowało po mieście, dopóki nie było obecnego żółtego, ale tamto zamiast kursować po mieście w myśl umowy z Magistratem, jeździ sobie najspokojniej do Knyszyna. Naprawdę, że Białystok niema szczęścia do wszystkich przedsiębiorstw. Nikt nie chce dotrzymywać warunków umowy. A należałoby znaleść jakąś egzekutywę na lekceważących sobie i społeczeństwo i instytucje udzielające koncesje panów koncesjonarjuszy.

Wykaz chorób zakaźnych zwierząt na terenie Woj. Białostockiego.

Zaraza płucna bydła rogatego:

pow. Augustowski	2	punkt.
„ Białostocki	9	„
„ Grodzieński	1	„
„ Ostrołęcki	6	„
„ Szczuczyński	3	„
„ W. Mazowiecki	5	„
„ Wołkowyski	1	„

Nosacizna koni:

pow. Bielski	10	punkt.
„ Grodzieński	4	„
„ Kolneński	1	„
„ Ostrołęcki	2	„
„ Ostrowski	4	„
„ Szczuczyński	1	„
„ Sokólski	5	„
„ W. Mazowiecki	3	„
„ Wołkowyski	3	„

Wściekliza:

pow. Augustowski	2	punkt.
„ Białostocki	5	„
„ Bielski	4	„
„ Grodzieński	10	„
„ Kolneński	4	„
„ Łomżyński	2	„
„ Ostrołęcki	6	„
„ Ostrowski	1	„
pow. Sejneński	13	punkt.
„ Szczuczyński	1	„
„ Sokólski	1	„
„ W. Mazowiecki	4	„
„ Wołkowyski	1	„

Węglik:

pow. Kolneński	6	punkt.
„ Białostocki	1	„

Świerzb koni:

pow. Grodzieński	2	punkt.
„ Kolneński	1	„
„ Łomżyński	3	„
„ Ostrołęcki	4	„
„ Szczuczyński	2	„

Gruźlica:

pow. Białostocki	3	punkt.

Nieżyca świń:

pow. Białostocki	6	punkt.
„ Bielski	60	„
„ Grodzieński	2	„
„ Kolneński	3	„
„ Łomżyński	4	„
„ Sejneński	26	„
„ Szczuczyński	2	„
„ Mazowiecki	1	„
„ Wołkowyski	1	„

Awanse w Okręgu V (Województwo Białostockie) Policji Państwowej.

Dąbrowski Antoni, podkom. P. P. komendant pow. Sejneńskiego, z dniem 1/VII 24 r. na komisarza P. P., komendant pow. Suwalskiego z dniem 1/VII na nadkomisarza, Miller Alfred pom. sekr. Okręgu V go w Białymstoku z dniem 1/VII na sekretarza tegoż Okręgu z upoważnieniem wedł. IX grupy.

Wiadomości białostockie w kilku wierszach.

Bardzo wiele skarg napływa do Redakcji na niezbyt sanitarny stan nowych cukierni. I obsługa w nich nie jest zbyt grzeczną. Na palcach od jednej ręki możnaby policzyć te cukiernie, a tak są one niestaranne.

Rejestracja oficerów rezerwy. zamknięta zostanie ostatecznie z dn. 31.XII. r.b. Wszyscy kandydaci na oficerów którzy do tego terminu nie zgłoszą się do rejestracji będą z dn. 1.I. 1925 r. prowadzeni w ewidencji jako szeregowi.

Przez Sąd Okręgowego w Białymstoku otrzymał z Ministerjum Sprawiedliwości zlecenie opracowania memorjału z uzasadnieniem co do konieczności utrzymania Sądu Okręgowego w Białymstoku.

Pracownicy Kasy Chorych nie otrzymali jeszcze w całości poborów za miesiące lipiec i sierpień. Dlatego złożyli na ręce p. Komisarza K. Ch. odpowiednie rezolucje. O ile to nie pomoże to zwrócą się do Ok. Zarządu Ubezpieczeń i do Min. Pracy i Op. Społecz.

Zapytanie.

Od dawna już wydano zarządzenie o wywieszeniu na każdym domu palącej się latarni z numerem domu i oznaczeniem komisarjatu. Oddawna też palą się latarnie na domach i od bardzo dawna sporządza Policja setki protokółów za „niezapalanie latarń w nocy". Od bardzo dawna jednak, bo od samego początku wydania zarządzenia o tych latarniach nikt nie wie od jakiej i do jakiej godziny w każdej z por roku mają się palić te latarnie. Może odpowiednie czynniki wyjaśnią, a wtedy może i pisanie protokółów będzie racjonalniejsze i wyroki za te przekroczenia się zmniejszą.

Kontrola ksiąg handlowych, kasowych oraz działalności Białostockiego Spółdzielczego Towarzystwa Pożyczkowo — Oszczędnościowego.

Członek Zarz. Rewizyjnego T—wa Spółdzielczego, Pożyczkowo - Oszczędnościowego w Warszawie p. inż. Szoskin skontrolował w dniu 24 sierpnia r.b. w ciągu 5 godzin, stan ksiąg handlowych i kasowych Białostockiego T—wa Spółdz. Poż. Oszczędnościowego i znalazł wszystko w największym porządku. W protokóle rewizyjnem podniósł p. Szoskies z uznaniem sprawną działalność Zarządu T—wa.

Sprostowanie.

W kronice policyjnej wtorkowego N-ru „Dziennika Białostockiego" podano mylne, że Władysław Mrozewicz, Sitarska 31 aresztowany został za kradzież garderoby. W Komisarjacie Policji wyjaśniło się, iż to była własna garderoba zaaresztowanego, który natychmiast został zwolniony.

Ceny miejsc od 1 zł.
Początek: 7, 8.45 i 10.15
Kasa od godz. 6-ej.

KINO APOLLO

Najwypitniejsze arcydzieło wytwórni „Mayfilm" Berlin.

Specjalna illustracja muzyczna koncertowego zespołu pod batutą prof. JANA KOROBKOWA.

MIA MAY
Albert Sztainryk
Konrad Wajdt
w potężnym 8-io aktowym dramacie życiowym
TRAGEDJA KSIĘŻNY GAGARIN

ZARZĄD
Stowarzyszenia Kulturalno-Towarzyskiego „OGNISKO"
Sienkiewicza Nr. 1.
Zawiadamia członków stowarzyszenia, że z dniem 1 września r.b. uruchamia się bez dodatkowych opłat wypożyczanie następujących tygodników i miesięczników: „Bluszcz", „Droga", „Drogi Polski", „Ekonomista", „L'illustration", „Nauka i świata", „Myśl Narodowa", „Myśl Niepodległa", Przegląd Wszechpolski", „Przegląd Warszawski", „Przegląd Współczesny", „Świat", „Tygodnik ilustrowany", „Die Woche".
Wydawanie czasopism uskutecznia się codziennie prócz świąt w godzinach 15—17 i 19—21.

BACZNOŚĆ PANIENKI!
SZKOŁA FLIRTU
w BIAŁYMSTOKU.
Wyszukany dobór profesorów prowadzić będzie wykłady wysokich umiejętności:
w klasie wstępnej:
oczkowania
w klasie średniej niższej:
zalotności wdzięku i wytwórności
w klasie średniej wyższej:
zdobywanie mężczyzn i głównych zasad flirtu
w klasie wyższej:
szczegółowego sposobu flirtowania, potwierdzonego przykładami doświadczalnemi,
Dyrekcja zastrzega sobie ewentualne prawo zmian (lub uzupełnienia programu, w szczególności kursu doświadczalnego, zależnie od zdolności słuchaczek.
Wallace Reid, Dyrektor Szkoły Flirtu.
Tymczasowe zgłoszenia:
Białystok, Skrzynka pocztowa 104.

Reklama jest dźwignią przemysłu.

Kino „MODERN" DZIŚ
rozgłośn na całym świecie film
NIECH ŻYJE KRÓL
dramat życiowy w 9 wielkich aktach na tle stosunków dworskich
W roli głównej małoletni wirtuoz genjalny artysta JACKIE COOGAN
Nad program: Journal Gaumont № 5
Najnowsze zdjęcia z całego świata w 1 ak.
Kasa od godz. 6 w. Ceny od 1 zł. Początek 6.45 w.

Udzielamy lekcji
najnowszych salonowych i baletowych tańców dla dorosłych i dzieci obojga płci
Nauczycielki tańców
A. Kajmers
B. Pomeranc.
W nowo odrestaurowanym lokalu przy ul. Polnej № 17 telef. № 115.
Lekcje: 10—2 i 5—10 wiecz.

Dr. GURWICZ
Specjalność choroby skórne, weneryczne, moczopłciowe.
Lecz. promieniami Rentgena i lampą Kwarcową.
Przyjmuje od godz. 10—1 i od 4—8.
BIAŁYSTOK, ul. Lipowa 17

Gabinet Dentystyczny
S. Użańskiego
Sienkiewicza 5.
Plombowanie, usuwanie bez bólu, nowoczesna technika.
Kolejarzom jak zwykle ustępstwa.

Lekarz-dentysta
P. P. CICHOŃSKI
Pałacowa 4, tel. 19.
Leczenie, plombowanie, złote i kauczukowe dostawki. 1440

Dr. M. KANEL
Specjalność choroby weneryczne skórne wtórne moczopłciowe (niemoc płciowa)
Oświetlenie cewki i pęcherza.
Przyjmuje od godz. 9—11 r. i 5—7 wiecz.
Kobiet i dzieci od godz. 4—5 p.p.
Białystok, ul. Sienkiewicza 37, osobne wejście

Dr. Leon KRYŃSKI
Spec. chor. weneryczne (otw. pęcherza), moczopłciowe (niemoc.) skórne oraz kosmetyka lekarska (termo i elektro-terapja)
Przyjmuje od 9—1 i od 5—7.
Panie od 4—5 p.
Lipowa 33.

Dr. M. Kacnelson
Choroby weneryczne-skórne
Białystok, ul. Kilińskiego № 38, telefon № 243.
Przyjmuje od godz. 9—1 i od 4—7.

Dr. J. WALEWSKI
Choroby skórne, weneryczne, moczopłciowe, (oświetlenie cewki i pęcherza)
Przyjmuje od 8 do 9 rano i od 5 do 8 w.
Kobiet od 4-tej do 5-tej p.p.
W niedzielę i święta od 11—1 p.p. i od 4—5 pp.
ul. Sienkiewicza № 14, II piętro (m. 9).

Dr. NEUMARK
b. ord. Piotrogrodzkiego Aleksandrowskiego szpitala wenerycznego.
Choroby weneryczne, skórne i moczopłciowe (606-914) od 10—12 i od 3—8 popołudn.
ul. Kilińskiego 11 (ul. Niemiecka)
w Białymstoku.

Ogłoszenia drobne.
Zamienię jeden pokój duży z kuchnią (światło elektryczne, telefon) na 3 pokoje z kuchnią w Warszawie. Dopłacę. Wiadomość: Redakcja „Dziennika Białostockiego".

Czytajcie Dziennik Białostocki

WARUNKI PRENUMERATY: miejscowa — Złp. 4.50 — zamiejscowa wraz przesyłką — Złp. 5.00 — zagraniczna — Złp. 8.00.
CENY OGŁOSZEŃ: za wiersz milimetrowy — szerokość szpalty redakc. w tekście — Złp. 40, zwyczajne — Złp. 0,16, drobne za wyraz Złp. 0,12, według oficjalnego kursu franka złotego.
Ogłoszenia tabelaryczne i zagraniczne kosztują o 50 proc. drożej, zamiejscowe terminowe o 25 proc. drożej. Od cen powyższych opustów nie udziela się. Na zasadzie uchwał Zjazdu Prasy Prowincjonalnej wszystkie komunikaty instytucji prywatnych i społecznych w kronice podlegają opłacie. Układ ogłoszeń dwunastoszpaltowy.
Wydawca i Redaktor Rafael Lebkowicz.
Polska Drukarnia w Białymstoku, Sp. Akc., ul. Warszawska 61.